



←→ Wesołych Świąt! ←→

**Święta to nie tylko czas na otwieranie prezentów,  
ale przede wszystkim czas na otwieranie serc.**



### **Jak zmieniła się moda od czasów średniowiecza?**

Na to i wiele innych pytań można znaleźć odpowiedź w Muzeum Ziemi Wałeckiej, gdzie do 31 stycznia jest dostępna dla zwiedzających wystawa pod tytułem *Kajko i Kokosz. Komiksowa archeologia*. Rysunkowa opowieść, której autorem jest Janusz Christa opowiada o dwóch słowiańskich wojach, którzy bronią Mirmiłowa przed Zbójcerzami. Komiks, który jest dziś obowiązkową lekturą w klasie czwartej został tu w świetny sposób zestawiony z wykopaliskami z dawnych epok. Razem z moją klasą mogliśmy obejrzeć eksponaty, które Kajko i Kokosz uznaliby za przedmioty codziennego użytku - stroje, narzędzia, garnki, broń. Pod okiem pracownika muzeum bawiliśmy się świetnie, przymierzając hełm albo chwytając w ręce historyczne narzędzia. Przewodnik po wystawie to pasjonat, opowiedział nam o przygodach bohaterów, nawiązując przy tym do eksponatów, odpowiadał również na nasze pytania przez co „kiedyś” stało się trochę bardziej „dzisiaj”.

**Oskar Biesiada**

## **5 szybkich pytań do...**

**naszej kucharki pani Jolanty Kolas**

**Czy Panie same gotują?**

Tak.

**Ile czasu zajmuje przygotowanie obiadu dla wszystkich uczniów w szkole?**

Gotujemy dla 300 uczniów od 6:30 do 11:00.

**Ulubiona potrawa uczniów?**

Ryż z truskawkami i spaghetti.

**Jakiej przyprawy Pani nie lubi?**

Nie ma przypraw, których nie lubię.

**Którą potrawa wigilijna Pani najbardziej smakuje?**

Barszcz z uszkami.

**Dominika Brożek**



### **Wyjazd na obóz językowy**

Od wtorku 4 grudnia rozwijaliśmy swoje językowe pasje podczas *Euroweeku* w ośrodku Silesia w Długopolu Dolnym. Na miejscu przywitani nas wolontariusze, którzy już od początku byli dla nas bardzo przyjaźni. Szybko się rozpakowaliśmy i zjedliśmy kolację, by następnie zapoznać się z nowym miejscem. Wieczorem odbyła się impreza zapoznawcza i okazało się że świetnie rozumiemy się z rówieśnikami ze szkoły z Wrocławia. W czasie czterodniowego pobytu uczestniczyliśmy w grach zespołowych, uczyliśmy się języka angielskiego, nagrywaliśmy filmiki, przygotowaliśmy występy na żywo i integrowaliśmy się ze sobą. Wolontariusze, którzy prowadzili zajęcia, pochodzili z różnych zakątków świata, dlatego mogliśmy poznać trochę ich kultury. Codziennie odbywały się prezentacje, na których uczyliśmy się o historii, zwyczajach i ciekawostkach związanych z krajami, takimi jak Meksyk czy Kolumbia. Podczas *Euroweeku* porozumiewaliśmy się jedynie w języku angielskim, było to przydatne doświadczenie, ponieważ pozwoliło na lepsze opanowanie języka i ćwiczenie wymowy w praktyce. Wyjazd był wspaniałą przygodą, którą każdy powinien przeżyć choć raz. Najbardziej podobało mi się to, że nauczyłam się współpracować oraz poznałam nowych ludzi. Już nie mogę się doczekać kolejnej edycji!

**Matylda Wyrzykowska**

## Nasz człowiek w Tajlandii

Wycieczkę zaplanowaliśmy z półrocznym wyprzedzeniem, kupując lotnicze bilety linii *Qatar Airways*. 16 listopada wcześniej rano wyjechaliśmy z Wałcza do Warszawy, skąd lecieliśmy 8 godzin do Dohy (stolicy Kataru). Kolejne 8 godzin trwał lot do Bangkoku (stolica Tajlandii). Kraj ten znajduje się w południowo-wschodniej Azji. Na miejscu, po odebraniu bagaży znaleźliśmy kierowcę. Pierwsze, co mnie zaskoczyło, to to, że mężczyzna cały czas się uśmiechał. Myślałam, że może chce nas oszukać. Na początku poszliśmy do kantoru, w którym byli sami Tajowie i każdy z nich uśmiechał się szeroko. Ten naród po prostu taki jest. Jeśli idzie się ulicą, to napotkani ludzie mają uśmiech na twarzy i mówią *สวัสดี (sauadika)*, co znaczy „dzień dobry”. Według mnie tajskie pismo przypomina trochę węże albo makaron i nie jest podobne do naszego alfabetu.

Bangkok jest przeogromną metropolią, którą zamieszkuje 15 milionów ludzi. Żeby dojechać z lotniska do hotelu potrzebowaliśmy około 2 godzin. Codziennie zwiedzaliśmy różne świątynie, jeździliśmy na wycieczki po mieście i wracaliśmy do hotelu wziąć prysznic, ponieważ w Tajlandii jest bardzo gorąco i parno. Wilgotne powietrze to nie jest jedyna rzecz, do której trzeba przywyknąć. Kiedy w Polsce jest godzina pierwsza w nocy, w Tajlandii jest siódma rano i już trzeba wstawać, więc przez około tydzień czuliśmy się rozbici przez zmianę czasu. Na początku ciężko się przyzwyczaić do tego egzotycznego klimatu, ale po paru dniach mogliśmy normalnie funkcjonować. Po kilku dniach poleciliśmy na północ do Chiang Mai. *Chiang* znaczy po tajsku *słoń* i jest to odpowiednia nazwa, ponieważ to kraina dzikich dżungli, starych ukrytych świątyń, pięknych gór i tych majestatycznych zwierząt.

Tajowie to buddyści. Mieszkają w małych domach, w których często brakuje kuchni. Dlaczego? Ponieważ w Tajlandii jedzenie na ulicy jest łatwo dostępne, smaczne i tanie. Tradycyjny tajski *pad thai* kosztuje 70 thai baht, czyli około 8 złotych. Potrawy są sycące, ale nie tłuste, co ciekawe częściej są słodzone niż solone. Trzeba uważać, bo jeśli zażyczy się dania nieostrego, podadzą ostre, jeśli powie się „trochę ostre” podadzą bardzo ostre, a jeśli ktoś powie „ostre” to zapewniam, że dania nie da się już zjeść. Osobiście uważam tajską kuchnię za przepyszną. Warto odwiedzić ten piękny kraj i mam nadzieję, że zawitam tam jeszcze nie raz.

### Z motyką na... słońia

Chciałabym Wam opowiedzieć o mojej przygodzie w pięknym kraju zwanym Tajlandią, a w szczególności o symbolu tego kraju, czyli o słońiu. 23 listopada pojechaliśmy całą rodziną na jednodniową wycieczkę do *Elephant Nature Park* nazywanego *Sanktuarium Słoni*. W drodze do ośrodka wyświetlono nam 20-minutowy filmik o wykorzystywaniu tych zwierząt w Tajlandii. Pokazano nam, że słonie nie lubią, gdy się na nich jeździ i że nie powinno się tego robić. Ludzie zadają tym zwierzętom wiele cierpienia. Po pierwsze, zabijają dorosłe osobniki, a młode słońiętko zabierają ze sobą. Następnie wymuszają posłuszeństwo względem człowieka - przywiązują je w lesie do drzew, głodzą, biją trzcina i polewają skórę olejem. Ostatnia czynność jest niesamowitą torturą dla tych ssaków, ponieważ mają one suchą skórę, która musi być regularnie chłodzona. Olej powoduje to, że skóra się zdziera i odpada płatami. Aby kierować tym biednym stworzeniem, ludzie wbijają im coś w rodzaju motyki za ucho i zmuszają do posłuszeństwa. Mam do Was wielką prośbę - jeśli kiedykolwiek mielibyście okazję do jakiegokolwiek pomocy, pomóżcie, bo dobro wraca. **Aleksandra Niewulska**



### Najbrzydsze zwierzęta świata

W klasach szóstych na lekcji przyrody uczniowie przedstawili swoje prezentacje, filmy i plakaty dotyczące najbrzydszych zwierząt świata. Pani podała nam temat pracy, w której musieliśmy przedstawić pięć bardzo brzydkich zwierząt. Grupy, które prezentowały te zwierzęta w różnych formach, na przykład multimedialnej prezentacji, filmach lub plakatach. Grupy koleżanek i kolegów spotykały się po lekcjach, aby stworzyć projekt. Większość osób sugerowała się zwierzętami wybranymi z podręcznika, ale byli też uczniowie, którzy wyszukiwali naprawdę obrzydliwe zwierzęta w Internecie. W ogromie pomysłów pojawiły się takie jak „Top 5”, „Ranking najbrzydszych zwierząt”, „Konkurs na mistera brzydoty” oraz wiele innych pomysłów. Gdy zwierzęta były przedstawiane, wszyscy zastanawiali się dlaczego są takie brzydkie. Ale pamiętajcie, nie liczy się wygląd tylko osobowość zwierząt tak jak i człowieka. Ładne czy brzydkie zasługują na nasz szacunek, bo miarą człowieczeństwa jest nasz stosunek do zwierząt.

**Natalia Zduniewicz**

**Redakcja: Matylda, Natalia, Oskar,  
Ola, Dominika**  
**I Ty pisz do gazetki szkolnej!**  
**Zapraszamy do współpracy.**

**Ach, jak ja nie cierpię  
wyrzwałów  
sylwestrowych  
petard!!!**

